

Czy dzisiejsza Polska jest naprawdę niepodległa?

13 listopada 2013

11 listopada, Dzień Niepodległości. Wszystkie media przekonują nas, że to wielkie święto wolności i odzyskanej państwowości. Według oficjalnego przekazu Polska jest niepodległa i należy się z tego cieszyć. Tak ostentacyjne promowanie tego poglądu powinno w nas wywołać pytanie o to, czy rządząca nami ekipa nie stara się czegoś ukryć. Na przykład tego, że jest dokładnie odwrotnie i Polska nie jest wcale niepodległa.

Oficjalna historia zakłada, że Rzeczpospolita Polska stała się niepodległa 11 listopada 1918 roku. Niewątpliwie następne dwie dekady to rozkwit RP, który niestety przerwała tragiczna wojna. Jej konsekwencją była ponowna utrata niepodległości, a potem oszukane wyzwolenie, które było w istocie zniewoleniem. Przez ponad 50 lat w naszym kraju stacjonowało kilkaset tysięcy wojsk obcego mocarstwa wraz z głowicami jądrowymi. Ważne decyzje polityczne zapadały w tym czasie w Moskwie, a nasi władcy udawali, że rządzą samodzielnie, podczas gdy służalczy stosunek do ZSRR był bardziej niż oczywisty.

Skoro o PRL nie można mówić, jako o w pełni wolnym kraju to może da się przyjąć, że niepodległa stała się III RP? Nic bardziej mylnego. Fakt nierozliczenia komunistów i ich petryfikacji we wszystkich sferach życia społecznego i gospodarczego skutkował tym, że przemiany z 1989 roku stały się tylko pozorne. Ten rzekomy wielki przełom był konieczny w celu uzasadnienia krachu gospodarczego. W pierwszych latach transformacji Polacy bardzo zbiednieli, wręcz zostali okradzeni podatkiem inflacyjnym. Przeprowadzenie tego w ramach PRL wiązałoby się z wielkimi protestami i z prawdopodobną koniecznością wprowadzenia kolejnego stanu wyjątkowego. Aby tego uniknąć wymyślono dziwną III RP i dokonano ucieczki do przodu.

Jak to często bywa w przypadku postkolonialnych społeczeństw marionetkowi władcy potrzebują wytycznych z jakiejś centrali. Skoro zabrakło Moskwy zamieniono nadrzędną stolicę na Brukselę. Masoński projekt zwany Unią Europejską obliczony był na dokonanie konwergencji między blokiem wschodnim i zachodnim. Potem Proletariusze Wszystkich Krajów mieli się połączyć w ramach jednego bytu. W międzyczasie jednak ZSRR rozpadł się, a jego zachodni bliźniak ZSRE wręcz przeciwnie, zaczyna się rozrastać przyjmując w swój skład kolejne republiki.

Skutkiem tego były kolejne Anschluss'y do tego zbiurokratyzowanego tworu quasi państwowego. Polska została wchłonięta 1 maja 2004 roku. W istocie proces integracji z UE rozpoczęto dekadę wcześniej, od 1994 roku, kiedy nasza rzekomo niepodległa ojczyzna zgłosiła chęć przystąpienia do tej struktury politycznej. Biorąc pod uwagę fakt, że teoretycznie od 1989 roku kraj nasz był w miarę niepodległy, okazuje się, że okres ten trwał tylko 5 lat, po którym nastąpił nowy hołd lenny. Praktycznie od samego początku III RP rozpoczął się też demontaż tego, co próbowano wprowadzić w naszym kraju na początku lat dziewięćdziesiątych tak zwaną Ustawą Wilczka, czyli próbą wprowadzenia kapitalizmu.

W kolejnych latach Polska znalazła się na równi pochyłej. Następne rządy zdawały się realizować polecenia zagranicznych central polegające na stałym zwiększaniu opodatkowania oraz zamykaniu dróg do przedsiębiorczości Polaków. Szybko okazało się, że III RP nie ma być państwem kapitalistycznym tylko socjalistycznym. Rzekoma opozycja demokratyczna walczyła o to, aby zbudować „socjalizm z ludzką twarzą” i zbudowali, ale jak zwykle potwórka z tendencją do bankructwa. W proces tej budowy Nowego Porządku wpisuje się też działalność związana z normowaniem wszelkich dziedzin życia, która obecnie zbliża się do wyżyn absurdu. To bardzo typowe zachowanie totalitarnych reżimów, ale nawet Hitler i Stalin nie zabraniali tak wielu rzeczy.

Formalnie niepodległa Polska przestała nią być po podpisaniu Traktatu Lizbońskiego. Tego haniebnego aktu dokonał gloryfikowany w pewnych kręgach prezydent Lech Kaczyński. Historia go za to oceni. Wejście w życie traktatu nastąpiło 1 stycznia 2009 roku i otworzyło nowy etap w budowie państwa o nazwie Unia Europejska. Wcześniej traktat nazywał się konstytucją UE, ale kolejne narody odrzucały go i postanowiono zrobić przekręt i nazwać go traktatem, a tekst uczynić bardziej niezrozumiałym. Oczywiście referenda zastąpiono decyzjami państwowymi. To pokazuje nam jaki stosunek do demokracji mają władcy z Brukseli. Zresztą władze UE nie są wybierane przez obywateli UE, tylko mianowane. Tak zwany europarlament, do którego niczym do Dumy w czasach carskich, aspiruje wielu posłów z Polski, to w istocie marionetka bez prawa do stanowienia czegokolwiek, czego nie będą chcieli ci ludzie.

Po ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego przez kraje członkowskie, masoni wybrali sobie nawet prezydenta (Herman Van Rompuy) i ministra spraw zagranicznych UE (Katarzyna Ashton). I to by było na tyle w kwestii naszej niepodległości. Polska jest teraz niepodległa tak jak każdy stan w USA, a nawet mniej, bo są tam stany, które mają odrębne prawo i nikt ich za pewne odstępstwa nie karze. Widać też, że władcy unii mają zapędy, aby narzucić w swoim traktacie jak najwięcej obostrzeń. Właśnie trwają prace nad wprowadzeniem do traktatu zapisów o kontroli finansowej, czyli pewnie powstanie coś na kształt Ministerstwa Finansów. W międzyczasie do roztopienia się narodu polskiego w Europie zabiegają niektóre polskie partie polityczne. Nawołują do tego również rzekome autorytety takie jak Lech Wałęsa, opowiadający dziwne teorie o zjednoczeniu Niemiec i Polski w jednym państwowym.

Nasi dyspozycyjni politycy wraz z wejściem Polski do UE zyskali uniwersalne wytłumaczenie dowolnych niegodziwości. Magicznym uzasadnieniem wprowadzania dowolnego absurdu było, jest i będzie, że Unia nam każe. Jednocześnie stworzono

wrażenie, że Unia nam coś daje, zupełnie ukrywając taki drobiazg jak wielkość naszej składki do wspólnego budżetu. Aby nie być płatnikiem netto samorządy i nasz kraj musiały się bardzo zadłużyć, tak jakby to był główny cel tego dziwnego niby obdarowywania pieniędzmi. Innymi słowy, żeby odzyskać nasze 4 miliardy euro, które wpłacamy z naszych podatków musimy się zadłużyć na kolejne 4 miliardy w celu pozyskania środków na tak zwane „współfinansowanie”. Te długi mogą być rodzajem broni stosowanej w stosunku do naszego narodu.

Gdy obserwuje się tak dramatycznie negatywne zjawiska jak exodus Polaków wyjeżdżających z Polski można dojść do wniosku, że komuś bardzo zależy, aby wygnać młodych, a pozostałych w Polsce zapaleńców gnębić na różnych poziomach, aby ich zniechęcić. Jednocześnie rozkręcono wielką kampanię nienawidzenia Polski, jako czegoś rzekomo obciachowego. Ogłupieni propagandą Polacy długo nie dostrzegali tego jak bardzo są oszukiwani. Nadal wielu nie rozumie, że nasi rządzący zachowują się tak jakby realizowali wytyczne ośrodków delikatnie mówiąc nieprzychylnych naszej ojczyźnie. Nie jest dużym nadużyciem stwierdzenie, że ostatnie dekady przynoszą coraz większy ucisk na poziomie gospodarczym, który jest jednym z podstawowych powodów ucieczki z Polski. Takie masowe emigracje w historii naszej państwowości były charakterystyczne dla czasów wojny i zaborów.

Powstaje pytanie, czy teraz trwa jakaś wojna? Najwyraźniej tak, jest to wojna z naszym narodem, o której wielu nawet nie wie, bo jej nie dostrzega. Metodyczne niszczenie tradycji, wyśmiewanie symboli narodowych, walka z Polskością, a na dodatek narzucanie nam prawodawstwa niekorzystnego dla nas jest to bardzo mocne dowody na to, że z naszą niepodległością jest coś nie tak, a wręcz, że praktycznie jej nie ma.

Niepodległość według elit III RP jest czymś nieokreślonym, kolorowym jak flaga gejowska. Zamiast zadawać pytania o to czy ta niepodległość jest realna, media i rządzący wola brnąć w wyimaginowany świat, w którym nic nie jest tym, czym się

wydaje i ewidentne dowody utraty naszej zdolności do samostanowienia objawiającej się sloganami takimi jak „Unia daje to i owo”, czy „Unia zabrania tego i owego”, nie są traktowane, jako dowody na brak niepodległości Polski. Niektórzy w przypływach szczerości opowiadają o „wyzwaniach nowoczesności”, wedle których niepodległość jest czymś przestarzałym jak prywatność.

Każdy niech się dobrze zastanowi, co tak naprawdę świętujemy 11 listopada i do czego doszliśmy po niemal dekadzie od wstąpienia naszego kraju do tego tworu politycznego, który nieuchronnie prowadzi do odtworzenia tego, co zbudował już w latach czterdziestych słynny specjalista od integracji europejskiej, Adolf Hitler. Prędzej czy później do ludzi dojdzie, że zostali oszukani, kraj znowu zbankrutuje a niepodległość będzie tylko opowieścią o zamierzchłej przeszłości, gdy jeszcze istniało w polityce coś takiego jak zasady, a zdrady nazywane były po imieniu.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)